Ner 199. Kraków 30 Sierpnia — Niedziela. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
—	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„	„ Belgii i Włoch	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień zł. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Wrzesień . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 29 sierpnia.

Jak zaniepokojone dzienniki wiedeńskie przewidywały, z zebraniem Sejmów prowincyonalnych nadeszła rzeczywiście twarda próba dla dualizmu i konstytucyi grudniowej. Rzesza ludów składających monarchię rakuską rozbiegła się w przeciwnych sobie kierunkach. Protest posłów czeskich zarówno jak morawskich i ich uchylenie się od obrad sejmowych świadczy, że dalekim jeszcze punkt spotkania, że walka czynników narodowych, dobijających się praw politycznych w monarchii, nietylko że nie zwolniała ale się jeszcze zaostrzyła. Opozycyę, która w Czechach stała się już narodową i torowała sobie nowe drogi w zebraniach ludowych, podjęli mandatem poselskim uprawomocnieni reprezentanci kraju, i jawnie wypowiedzieli jej ostatnie słowo. Nie chroni to wszelako od wielkich niebezpieczeństw bezwzględnego kierunku. Konsekwencyi postępowania nikt posłom czeskim zaprzeczyć niezdoła, choćby się nie zgadzał na tak stanowczą opozycyę i upatrywał w niej przyczynę utrudnienia sytuacyi i ociągnienia tego targu, jaki żywioły autonomiczne prowadzą w monarchii. Przyznać też musi każdy, że przez tę nieugiętą konsekwencyą nie utracili posłowie czescy inicyatywy w ruchu narodowym i ludowym.

Aby zrozumieć należycie programata polityczne zastanowić się przedewszystkiem należy nad wpływami wewnętrznemi i rozwojem poprzednim odmiennych narodów. Jest to właśnie naturalnem następstwem poprzedniego systematu rządowego, przeciwstawiania jednych narodowości drugim, i używania przeciw każdej innego sposobu, aby jej rozwój powstrzymywać, że dziś nie mogą porozumieć i zgodzić się na jedną drogę. Czechów przyuczono walczyć skrycie; mozolną pracą, agitacyą społeczną zdołali oni wyprężyć się nieco z pod gniotącego ich nacisku giermanizacyi. Niechże się im dziś nie dziwią, że przywykli do agitacyi, że przenieśli ją z pola społecznego, na którem dotychczas ruch czeski się ograniczał, na polityczne pole. Przyznamy się też, że bezwzględność opozycyi politycznej reprezentantów czeskich tłomaczy i usprawiedliwia nam w wielkiej części chęć pokierowania i władania tą agitacyą tak się rozogniającą. Ruch ten społeczno-narodowy czeski dotarłszy po raz pierwszy do sfery politycznej z natury swojej musiał podjąć programat, że tak powiemy krańcowy. Lewicą też federalistów stali się Czesi, skoro ich sejm odmówił obesłania Rady państwa, a dziś posłowie czescy uchylają się od obrad w własnym Sejmie. Ta negatywna konsekwencya znagla ich do postawienia kategorycznego protestu przeciw dzisiejszemu systematowi i takowym usprawiedliwienia swej abstencyi. Powstrzymajemy się od ocenienia tego kierunku; ma on precedencye i przykłady tak świetnym skutkiem uwieńczone, iż nie można się dziwić, że dążą Czesi na przebój do swych praw, skoro droga ustępstw, jaką inni poszli niezjednała sobie żadnego uznania. Wszelako kierunek ten powtarzamy, nie jest bez niebezpieczeństw, zwłaszcza przy wpływach jakie działają na Czechów.

Jak długo ta konsekwencya zasadza się na negatywnem i opozycyjnem stanowisku, prostem i łatwem jest zadanie czeskich mężów stanu. Lecz skoro kiedyś nadejdzie chwila, za pomocą może jakiegoś ze swej strony ustępstwa, zawarcia kompromisu politycznego z rządem, wtedy nam dopiero, uśmierzając agitacyą i opozycyą, mężowie polityczni w Czechach dadzą dowód, że są panami u siebie.

Co do zasadniczej strony protestu, zarówno jak całego stanowiska politycznego Czechów, błądzi ono mięszaniem z sobą dwóch przeciwnych programatów. Czytamy tak w samym proteście jak w każdym publicznym akcie z Pragi wychodzącym dwa słowa naprzemian powtarzane: prawa historyczne korony czeskiej i federacya narodowa Austryi. Pierwsze, to naśladownictwo Węgier, wydzielające znów sprawę czeską z dzieła organicznego przetworzenia całej monarchii, jako kwestyę odrębną, historyczną, o nader problematycznej sile, skoro odwołuje się do tak błachej podstawy jak konstytucya 1848 r. Drugie: to jest federacya, jest to ogólny programat, jest to sztandar, do którego garnąć się będą wszystkie ludy; lecz dwie te zasady nie są z sobą w koniecznym związku. Federacya: to forma przyszłości, nietylko niosąca w sobie słowo ostatecznego rozwiązania trudności austryackich, — lecz nadto mogąca się stać i dla innych plemiennych i państwowych organizmów w Europie sztandarem naprzeciw aglomeratów, anneksyi i centralizacyi wszelkiego rodzaju. Prawa historyczne, konstytucya narodowa to zabytek przeszłości, szacowny zapewne, ale tylko wtenczas praktyczny, kiedy go popiera taka siła, lub taka konieczność, jaka Austryę znagliła do uznania tych praw w Węgrzech. Prawa historyczne to przywilej, — federacya, to równouprawnienie polityczne. Do sztandaru federalizmu choć może innemi drogami zdążać będą wszystkie żywioły autonomiczne w monarchii, a Czesi, którzy jakeśmy powiedzieli stanowią lewicę federalizmu, przewodnictwo mogliby odzierżyć w tym ruchu. Na polu praw historycznych, korony Śgo Wacława i sankcyi pragmatycznej sami tylko potykać się będą.

Pod naciskiem Węgrów i Niemców niepobnem było z góry przeprowadzić federalizmu w Austryi — niemniej do niego wiedzie sama siła rzeczy. Skoro niema powrotu do Austryi metternichowskiej, przyszłość Austryi nie może być inną, tylko federacyjną. Od upadku dawnej Austryi, tej Austryi metternichowskiej przebywamy ustawicznie przejściowe fazy. Przemijające systemata, to pół środki i experymenta lub mniej, więcej szkodliwe, na chwilę obliczone. Stałych podstaw Austrya już nie znajdzie tylko na zasadzie tej harmonii ludów obdarzonych autonomiczną samodzielnością, a spojonych razem zapewnieniem właśnie tych narodowych swobód. Skoro taki cel dziejowy podziela większość ludów Austryi — rozchodzi się tylko o drogi. Może i dobrze, że odmienne drogi obrano. Niewołamy też wcale do Czechów, Morawian: zejdźcie na naszą drogę, częściowo rozszerzajcie zakres swobód, dobijajcie się powolnie samodzielności choćby wśród wiedeńskiego Reichsrathu! bo na naszej drodze nie mamy im do okazania świetnych nabytków; lecz też nie mamy przyczyny naśladowania opozycyi czeskiej, ogołoconej również z praktycznych rezultatów, a odnoszącej się do całkiem innego położenia Czech a Galicyi w monarchii.

Już dziś pomimo ukonstytuowania się dualizmu i zabiegów centralistycznych nie jeden objaw wskazuje, że siła rzeczy wiedzie do federalizmu. Myśmy poszli drogą, po której mozolnie przechodzić może wypadnie przez wszystkie fazy nie zrzekając się swych zasad, przeciwnie dając im świadectwo w każdej chwili i w każdem położeniu. Czesi apriorycznie postawili zasadę i usunęli się na bok, protestem stwierdzają jeszcze swoje opozycyjne stanowisko abstencyi. Próba to niezaprzeczenie ciężka dla dualizmu i konstytucyi grudniowej, bo nieme głosy reprezentantów krajowych mają często wyższe znaczenie niż te co same chcą bez drugich załatwić wspólną sprawę.

Kilka uwag o artykule, w którym *Dziennik Lwowski* zarzuca nam denuncyacye i domaganie się stanu oblężenia, pisze o morzu krwi przelanej, której nie szanujemy, nareszcie piętnuje nas sromotną hańbą; a to wszystko z powodu słów naszych o fakelzugu urządzonym na poparcie wniosku p. Smolki.

Pisząc owe słowa, wiedzieliśmy co czynimy, jakie odezwą się głosy, i jakim przemawiać będą językiem. Znamy to wszystko, powtarza się to kubek w kubek za każdą okolicznością. Jak głosy te nas nie zwabią, tak język nie przestraszy. Wszystko nam to bardzo obojętne, przekonania naszego nie osłabi i z drogi nie zepchnie.

Demonstracyj ulicznych nie chcemy, uważamy je za zgubne. Nacisku ulicy na Sejm nie pochwalimy, choćby ją ludem lub narodem nazwano, jak to czyni *Dziennik*. Lud i naród to nie ulica, nawet kiedy ją Towarzystwo demokratyczne prowadzi. Pyta *Dziennik*, wyczerpawszy całą nomenklaturę publiki, ulicy, narodu, ludu, co wszystko według niego jedno i to samo: „czy ulica, to jest lud, czy ogół nie ma prawa rzucać głosu swego na szalę wypadków?" Ulica naszem zdaniem nie ma tego prawa, ma go naród, ale innym właściwym sposobem nie za pomocą oklasków i krzyków na galeryach sejmowych lub ulicznych fakelzugów. „Jeżeli wolno każdemu z osobna zdanie swe wypowiedzieć, to wolno i wszystkim razem," powiada *Dziennik*, i pyta znów: „Czy Sejm dla kraju, czy kraj dla sejmu?" Przypomina się zaprawdę Krasicki: czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa? Ani Sejm dla kraju ani ten dla sejmu, jeżeli to co powinno być prawdą, jest nią, że sejm jest wyrazem kraju. Na to są wybory, aby tak było, aby tak jak każdy z osobna ma prawo wypowiedzenia swego zdania i właściwy na to sposób, tak miał go także i ogół. Dopóki wyborcy nie nadeślą Sejmowi, to jest posłom wotum nieufności, Sejm jest wyrazem kraju i za taki uważanym i poważanym być winien. Właśnie dla tej znanej konstytucyjnej doktryny, którą przepraszamy czytelników, że *Dziennikowi* przypomnieć musimy, nie chcemy, aby sejm, który nie jest dla kraju, był dla Towarzystwa demokratycznego.

A że *Dziennik* chce aby tak było, tego dowodzi właśnie w swoim artykule, i z tego jedynie powodu nie mogliśmy go pominąć milczeniem. Pisze on:

Najsilniejsze poparcie owej przez ulicę reprezentowanej opozycyi dał szanowny Prezes Towarzystwa narodowo-demokratycznego Dr Smolka, stawiając w sejmie znany swój wniosek. Poparli go w Sejmie bardzo poważni mężowie, przenosząc w ten sposób opozycyę z ulicy do sejmu.

Nie wiemy, kto poparł wniosek p. Smolki, w każdym razie nie wielu było poważnych mężów, skoro liczba nie przeniosła piętnastu. Ale przyznajemy, że oni przenieśli opozycyę z ulicy do Sejmu. Lecz nie amyliliśmy się zatem, kiedyśmy w pierwszym artykule naszym o rzeczonym wniosku pisali, że jest w tem tylko parcie Towarzystwa demokratycznego, że p. Smolka chce, aby sejm zastąpił owo zgromadzenie ludowe, które miało delegacyę potępić, a od którego Towarzystwo odwodził. Czy nie mieliśmy słuszności, pisząc w artykule który tyle złej krwi *Dziennikowi* narobił, że w pochodniach gorzały mowy, któremi Zgromadzenie ludowe zapłonąć miało? Przytoczony powyżej ustęp *Dziennika* jest dowodem prawdy naszych słów, dowodem, na jaki nawet nie rachowaliśmy. Nie dziw, że prawda ukłuła.

Lecz skoro to prawda, powiemy raz jeszcze, i na tem kończymy, że gdy kraj nie jest dla Sejmu, nie chcemy, aby sejm był dla stronnictwa, które jeżeli świadome celu, a jest nim zburzenie tego co istnieje, nie jest świadome środków, których użyje i drogi, jaką pójdzie, bo te od niego nie zależą, skoro w ich wyborze nie powoduje się roztropnością, lecz skutecznością chwilową. Mniejsza o to, co będzie potem, byle tego nie było co jest dzisiaj, bo zawadza i nie pozwala stanąć na jego miejscu.

O stanowisku i zadaniu obecnego Sejmu odbieramy następujące przedstawienie:

Lwów 26 sierpnia.

††† Nie zamierzam kreślić przedmiotowych sprawozdań z posiedzeń sejmowych, gdyż to wypełnia zwykły wasz korespondent lwowski (z). Lecz pragnę przedstawić obraz ogólnego położenia, wskazać stanowisko, które według mego przekonania, sejm wśród tego położenia zająć winien, i jaki kierunek wytknąć swym pracom; a następnie od czasu do czasu kreślić zamierzam uwagi nad jego czynnościami, uchwalonemi ustawami i i nad ważniejszemi zdarzeniami parlamentarnemi.

Sejm teraźniejszy 22go t. m. otwarty, zastał położenie rzeczy, całkiem odmienne od tego, w jakiem otwartą była krótka przeszła sesya sejmowa w lutym 1867 r., zakończona uchwałą 2go marca.

Wówczas, w lutym 1867 r. konstytucya miała być dopiero przejrzana i uchwalana, państwo na nowo konstytuowane.

Do spełnienia tego dzieła, do ukonstytuowania państwa odpowiednio woli, żądaniom i prawom większości narodów je składających, prowadziły wówczas dwie drogi, które w listach mych dawniejszych z Wiednia pisanych dokładniej wskazywałem. Jedna z tych dróg, krótka i prosta, prowadziła bezpośrednio do federacyi, do urządzenia pod dynastyą habsburgską federacyjnego związku narodów zagrożonych przez dwa sąsiedzkie mocarstwa wojenne i zaborcze, Moskwę i Prusy, i łączących się do wzajemnego poręczenia sobie wolności i narodowości, dla wspólnej obrony przeciw zewnętrznym i wewnętrznym wrogom. Druga droga, wprawdzie nierównie dłuższa, przez dualizm doprowadzić może także do federacyi; przez uznanie praw królestwa węgierskiego, wiedzie do utworzenia dwóch związków federacyjnych, połączonych z sobą jednością interesów i spraw wspólnych, a te dwa związki spłynąć się później mogą w jedną federacyę narodów.

Jużto w skutek politycznej dojrzałości narodów, a więcej jeszcze z powodu oporu Niemców usiłujących utrzymać swą przewagę i hegemonię choć w jednej połowie państwa, a najwięcej z powodu oporu starej falangi biórokratycznej i despotycznej, która swój wiekowy system panowania i wyzyskiwania wszystkich ludów słowiańskich, węgierskich, a nawet niemieckich, zachować wszelkiemi siłami usiłuje, — ukonstytuowanie państwa weszło bezpowrotnie na tę dłuższą drogę, która jednak z dualizmu do federacyi doprowadzić może.

Dodam tu nawiasowo, że za cząstkę winy, która za to wprowadzenie urządzenia monarchii na dłuższą, trudniejszą drogę, ciąży na narodach państwo składających, odpowiedzialnymi są po Niemcach głównie Czesi. Albowiem, po pierwsze: nie nauczeni smutnem doświadczeniem 1848 i 1849 r., łączyli i łączą się ze wspólnym wszelkiej narodowości i wolności w Austryi nieprzyjacielem, z ową wspomnioną wyżej falangą despotyczno biurokratyczną; sprzeciwiali się samorządowi Węgier, zapominając, że uznanie wolności i narodowości jednego narodu, ułatwia innemu narodowi zdobycie tychże praw. Powtóre, Czesi popełnili wielki błąd polityczny, bo nie zgadzając się, aby wszystkie sejmy, w których większość żądała federacyjnej organizacyi państwa, wyprawiły delegacye do Rady państwa — (w skutek czego, w Radzie tej federaliści byliby w większości i uchwaliliby konstytucyę według swej myśli) — następnie nie mieli siły oprzeć się, aby sejm czeski powtórnie wybrany nie wysłał delegacyi do Wiednia. Wreszcie, gdy sejmy czeski i morawski wyprawiły delegacye do Rady państwa, delegowani czescy nie biorąc w nich udziału, spowodowali, iż delegacye te składały się wyłącznie z niemców, a sami nie przybyli do Rady państwa, chociaż widzieli wśród niej zastęp federalistów, złożony z delegowanych polskich, kraińskich i tyrolskich, walczących uporczywie o federacyjne urządzenie państwa i broniących samorządu narodowego wszystkich ludów państwo składających. Nadto delegowani czescy wiedzieli, że gdyby zastęp ten wzmocnili swojemi 18 głosami, miałby on więcej niż $\frac{1}{3}$ część głosów, i nie dopuściłby do uchwalenia niekorzystnych ustaw konstytucyjnych, do których prawomocnego zawotowania potrzeba było $\frac{2}{3}$ części głosu; zmusiłby przeto większość niemiecką do wchodzenia w układy z federalistami.

Cokolwiekbądź, ktokolwiek winien, że ukonstytuowanie się państwa poszło dłuższą i trudniejszą drogą, prowadzącą jednak przez dualizm do federacyi, — położenie teraźniejsze jest całkiem odmienne od sytuacyi, wśród której był rozpoczął się sejm w lutym 1867 r.

Dzisiaj sejm otwarty znajduje już konstytucyę uchwaloną, państwo już ukonstytuowane. Wprawdzie ukonstytuowanie to, jest według mego zdania, tymczasowe i przechodowe, ale zmieniać je można tylko na tej drodze, na którą stanowczo weszło: już tylko z dualizmu rozwinąć się może federacya. Kto zaś zamierzałby dzisiaj zwrócić urządzenie się państwa na drogę bezpośrednio do federacyi prowadzącą, jaka była otwartą przy końcu 1866 r. i na początku r. z., musiałby cofnąć nie uchwałę z 2go marca, ale całe położenie rzeczy, odrobić wszystkie czyny spełnione; musiałby obalić dualizm zwalczając Węgry, na których sile i urządzeniu opiera się nadzieja lepszego ukonstytuowania całego państwa na zasadzie wolności i narodowości; obaliwszy królestwo węgierskie, musiałby dopiero walczyć z reakcyą biurokratyczną, która przez Węgrów ze stanowiska swego zepchnięta, lecz jeszcze nie złamana, wysunęłaby się zaraz z ukrycia. Dalej, chcąc cofnąć rzeczy do przeszłorocznego stanu, trzebaby obalić umowę Sejmu węgierskiego z Radą państwa, umowę objętą w ustawie zasadniczej o sprawach wspólnych i delegacyach; która to ustawa ważna dla przyszłego rozwoju konstytucyi, opiera się na zasadzie federacyjnej, gdyż delegacye sejmowe wybierają wspólną delegacyę; słowem, musiałby rozbić całe teraźniejsze konstytucyjne urządzenie państwa, a rozbić w chwili, kiedy narodowości i wolności narodów państwo to składających zagrażają dwa potężne mocarstwa zaborcze i kiedy w Radzie państwa ma być uchwalaną reorganizacya sił zbrojnych państwowych i tworzenie obron krajowych

---

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienia z pierwszych lat XIX wieku.

Spisał Ludwik De Lavaux.

(Ciąg dalszy.)

Przed tą ostatnią katastrofą wyjechaliśmy do naszych gór w samym środku wiosny, a w miesiącu maju udaliśmy się do miasta Biały, gdzie żona moja pierwszy połóg szczęśliwie odbyła i mnie pierwszym synkiem obdarzyła. Tu doczekałem się jeszcze raz smutnego widoku, gdy wojsko polskie w celu połączenia się z nową armią Napoleona, przez kraje austryackie przechód wolny uzyskało. Była to niemal parada pogrzebowa, gdyż tylko podoficerowie z bronią pozwolone iść mieli; broń zaś palna i amunicye całego (*20-tysięcznego*) korpusu, później za wojskiem przez furmanów powieziona została. W kilka dni po tym przechodzie mieliśmy znów oburzający widok spotykania zbiegów w nowych mundurach śmiało powracających i po ulicach żebrających; na co obcy patrząc z uciechą, jałmużnę im dawali. Mała to wszakże część była tych niegodnych imienia żołnierza ludzi; cały więc ten korpus wzorową karnością prowadzony zasłużył na godne siebie pochwały w całych Niemczech i przeszedłszy Czechy połączył się z armią francuską a cesarz Napoleon oddał wodzowi jego zasłużone pochwały i marszałkiem państwa go mianował. Wkrótce usłyszeliśmy o zwycięstwach Napoleona pod Lützen i Bautzen.

Tymczasem jenerał Biegański zostawiony w okręgu wielickim w celu werbowania i organizowania rezerwy, pomimo przeszkód doznawanych, czynnie się swym obowiązkiem zajmował. Lecz gdy w początkach sierpnia 1813 r. Austrya wydała manifest wojenny przeciw Francyi, zaraz poczciwy Łukasz został aresztowany, a jego rekruci rozpuszczeni.

Po ogłoszeniu manifestu nadzwyczajna rekrutacya w Galicyi nakazaną została z tym nowym dodatkiem, ażeby każdy rekrut był kosztem dominikalnym w płaszcz sukienny, koszul dwie i niższy ubiór zaopatrzony, co z powodu wielkiej ludności w górach było niezmiernie uciążliwem; równocześnie konie do pakunków dawać i liweruneк owsa dostawiać musieliśmy. Na domiar ucisku stany galicyjskie w imieniu szlachty zaofiarowały Cesarzowi składkę na utworzenie i uekwipowanie jednego regimentu ułanów. Te zaś liweranki, składki i daniny wszelkie, wymierzane były podług ilości opłacanego stałego podatku, który się także stosował do rozległości majątków pojedynczych i do zamożności obywateli jednych względem drugich, jak wielki wół z małym ciołkiem sprzężony. Wybaczcie mi to agronomiczne porównanie i użalcie się, bo to ja byłem ciołkiem.

Gdyby przynajmniej te poświęcenia na lepszy skutek były wypadły; ale nie miło mi przychodzi wspomnieć o następstwach. Od 23go lipca gwiazda Napoleona zaćmiła się, a nastąpiły ślepe wypadki. Nie będę wymieniał miejscami liczby przegranych bitew, bo te w historyi miejsce już dawno zajęły; trudno jest wszakże pominąć zbyt bolesną pamięć morderczej bitwy pod Lipskiem 18 października 1813 r., gdzie polski bohater odwrót Francuzów zasłaniając, Bogu swój naród, a siebie nurtom Elstery oddał i zginął. — Pierwej nim ogłosiły gazety doszła ta wieść do rządu krajowego, i znalazł się człowiek, który mi ją jak wróg żelazo wbił w piersi.

Przybyłem do Krakowa chcąc żal mój z ziomkami podzielić, lecz boleśnie mi tu było patrzeć na snujące się po ulicach roje kozactwa, a gorzej jeszcze słyszeć niektóre kobiety wychwalające grzeczność jenerałów rosyjskich, szczególnie Półtorackiego i Madatowa. Nie byłaż to bezbożność kokieteryi mówić tak w ówczesnym stanie rzeczy? Nie wiele wszakże było takich wyrzutków; większa część była dobrze myślących, które żałobę serca kirem pokryły. Z pomiędzy tych zacna dama hr. Zamoyska, kryła swój smutek w ustroniu nad Wisłą *pod lipkami* zwanem, gdzie często chodziła opłakiwać stratę ojczyzny tak wielką, a dla krewnych i przyjaciół tak drogą; a na pamiątkę głębokiego smutku położyła na marmurze następujący napis:

Kiedy się wszystkie smutki na mą duszę zlały,
Kiedy bolesnym czuciom ulgi szukać chciałam,
Miejscem mego dumania, był ten zakąt mały;
Nadzieje i pamiątki tylko z sobą miałam.
Pociechy moje były, uczucia niewinność
Piękne niebo i szczera mieszkańców gościnność.

W kilka lat na prośbę ludu i wstawienie senatu krakowskiego, dozwoliły państwa opiekuńcze przez swoich konsulów sprowadzić zwłoki nieśmiertelnej sławy Tadeusza Kościuszki do grobów, gdzie spoczywają królowie, niegdyś władnący tym krajem, dla którego ocalenia on z dwoma potężnemi nieprzyjaciołmi rozpaczliwy bój prowadził, a któremu na uczczenie usypany został pomnik (kopiec z ziemi) wiekami nie pożyty. Następnie dozwolone zostało sprowadzić ciało bohatera, równie ojczyźnie zasłużonego, który pod Lipskiem dwakroć ranny niechcąc się poddać przemagającej sile, *Bogu ojczyznę*, a siebie nurtom Elstery oddał. Wdzięczni ziomkowie pragnąc uczcić godnym wodza pomnikiem, polecili Torwaldsonowi odlać śpiżowy posąg rycerza na koniu. Już miejsce na Wawelu przy bramie zamkowej w pięknem położeniu przysposobione zostało, lecz nieszczęśliwym wypadkiem sprowadzone to dzieło do Warszawy, trafiło na rewolucyą 1830 roku, a w skutek najniepomyślniejszego jej końca, ten laurami uwieńczony Józef w świętego Jérzego zamieniony w modlińskiej twierdzy figuruje.

Do pocztu bohaterów, których szczątki złożono w krakowskiej ziemi, słusznie należy policzyć, pochowanego przy klasztorze na Czerny (nad Krzeszowicami) walecznego jenerała Błędowskiego, który w wojnie 1831 r. od kuli armatniej obydwie nogi utracił, a przebywszy szczęśliwie główną kuracyą udał się w celu wzmocnienia zdrowia do kąpiel krzeszowickich, lecz cholera dosięgła go tam zabójczym mijazmem. Przyjaciel jego Nestor walecznych wystawił mu tam skromny pomnik na mogile *z napisem*, który lubo w obrębie wolnej Rzeczypospolitej i *ściśle neutralnej* położony był, wszakże przez wpływy rosyjskie zatarty został. A ten był następujący:

„Jenerałowi Błędowskiemu
Przyjaciel jego i kolega Kniaziewicz
Ten pomnik położył.
Którego działa wrogów zwalczyć nie mogły,
Tego cholera morbus nieodstępna ich towarzyszka pokonała."

z narodowym językiem i chorągwią.

W powyższem przedstawieniu teraźniejszego położenia rzeczy wypowiedziałem zarazem pośrednio zdanie moje o znanym wam wniosku posła Smolki, źle z resztą zredagowanym. Gdyż cofnięcie uchwały 2go marca, nie cofnie położenia rzeczy wstecz po za dzień 2go marca, nie odrobi czynów spełnionych już to w części w skutek tej uchwały, a w daleko większej części od niej niezależnych, i które byłyby nastąpiły, jakakolwiek uchwała zapadłaby 2go marca r. z.

Jakie więc w dzisiejszem położeniu rzeczy zająć winien sejm stanowisko i co przedsię brać? Oto powinien wypowiedzieć, że konstytucya grudniowa, przeciw której jego delegacya jednomyślnie głosowała, nie odpowiada prawom, potrzebom i żądaniom kraju; wskazać, w czem nieodpowiada, przedstawić wyraźnie i śmiało słuszne i uzasadnione żądania kraju. Pracę tę przygotuje mu zapewne komisya na dzisiejszem posiedzeniu z łona sejmu wybrana, do której odesłane będą wszystkie sprawy konstytucyjne, której oraz przekazane zapewne zostaną w piątek: wniosek posła Zyblikiewicza i towarzyszy i wniosek posła Smolki. Dla tego do komisyi tej wybrano przedewszystkiem obu wnioskodawców pp. Smolkę i Zyblikiewicza, oraz posłów Grocholskiego, Borkowskiego, Chrzanowskiego, Pietruskiego, Henryka Wodzickiego, Hennigsmana, księdza Pawlikowa, Ławrowskiego, ks. Sanguszkę, Jabłonowskiego, Kabata, Kowalskiego, Czerkawskiego.

Równocześnie powinien zająć się sejm jak najspieszniej uchwaleniem ustaw mających na celu wewnętrzną pracę organiczną, t. j. narodowy, społeczny i materyalny rozwój kraju. Tu liczę: uchwalenie ustawy zaprowadzającej język polski jako urzędowy w wewnętrznych i zewnętrznych czynnościach wszystkich władz administracyjnych, sądowych i skarbowych w Galicyi, pozostawiając mowie ruskiej prawa, jakie dziś posiada, iż na podania w języku ruskim, mają być w tym języku dawane odpowiedzi i pisane protokóły. Projekt tej ustawy o języku urzędowym przedłożony już sejmowi przez wydział krajowy, należałoby poprawić pod tym względem, iż język niemiecki trzeba usunąć nietylko z urzędowych, jak to wydział proponuje, ale także z podań i odpowiedzi, bo tą zostawioną mu furtką wszedłby napowrót wszędzie.

Równie spiesznie powinien sejm przedsięwziąść rewizyę ustawy o Radzie szkolnej, aby uzupełnić w niej liczne niedostatki pod względem treści i niedokładność pod względem formy; gdyż była to dotychczas tylko uchwała zatwierdzona przez Cesarza, ale nie ustawa w przepisanej drodze uchwalona i sankcyonowana. Następnie winien sejm zająć się ułożeniem i uchwaleniem ustaw tyczących się szkół ludowych, seminaryów nauczycielskich i w ogóle wychowania, oraz ustaw tyczących się uporządkowania stosunków społecznych i gospodarstwa narodowego, o których projekty są po większej części już sejmowi przedłożone, jako to: ustawy o wykupie propinacyi, o urządzeniu hipotek włościańskich, dzieleniu i łączeniu gruntów, o zmienieniu zaliczki wypłacanej dotąd ze skarbu państwa do funduszu indemnizacyjnego, na stałą dotacyę z funduszów państwowych, i t. d. wreszcie uchwaleniem budżetu i wydobyciem funduszów krajowych.

Z pomiędzy przedłożeń rządowych, ważnym jest wspomniony wyżej projekt zmieniający zaliczkę, jaką skarb państwa dawał corocznie funduszowi indemnizacyjnemu, z obowiązkiem jej zwrócenia, na stałą dotacyę bezzwrotną, wynoszącą rocznie 2,600.000 złr. Lecz należy projekt ten uzupełnić, iż zarazem znosi się dług, jaki bezprawnie zapisano na Galicyę, z powodu, iż sumy dopłacane dotychczas corocznie do funduszu indemnizacyjnego ze skarbu państwa, uważane były za zaliczkę zwrotną.

O urządzeniu ksiąg hipotecznych w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem.

(Dokończenie).

3) Przyjmowanie do hipoteki aktów prywatnych. W systemie galicyjskim sędzia dozwala intabulacyi choćby na podstawie aktów prywatnych, jeżeli są zkądinąd formalnie sporządzone, nie znając ani stron ani ich podpisów; nie troszcząc się wcale, czy akta te są prawdziwe lub sfałszowane. Strona, na której realności dozwoloną została intabulacya, dowiaduje się o tem dopiero z zawiadomienia sądowego, które jéj sąd doręczać poleca, — ale i to słaba rękojmia, bo sędzia nie znając podpisu tejże strony, poprzestaje na tem, że podpisała filurę lub recepis, nie wchodząc bynajmniéj, czy i ten podpis nie jest fałszywy. Wszelako choćby właściciel tabularny i nie odebrał żadnego zawiadomienia, intabulacya będzie po upływie lat trzech prawomocną, a to z téj zasady, że księgi hipoteczne są publiczne, a zatem właściciel powinien się był przekonać, czy mu kto bezprawnie nieobciążył lub nie alienował jego posiadłości.

4) Zasiedzenie i zadawnienie tabularne. Nabywca bowiem dopiero po trzech latach od daty intabulacyi staje się niewątpliwym właścicielem, i dopiero wtedy można z nim jako takim bezpiecznie wchodzić w czynności. (§ 1467 k. c. a.) Przez te więc trzy lata posiadłość jest niejako wyłączoną z cyrkulacyi majątków nieruchomych. Kto się na bezpieczeństwo ogląda, nie kupi téj nieruchomości, a wielkie pytanie, czy sposobność korzystnéj sprzedaży, która się w tym czasie pośrednim nadarzyła, kiedykolwiek powróci. A przecież ten tak niekorzystny dla właścicieciela przepis nic innego nie ma na celu, tylko zostawić czas rzeczywistemu właścicielowi do działania przeciw właścicielowi, któryby nieprawnie jako taki z aktu prywatnego wszedł do hipoteki. Przepis ten byłby zupełnie niepotrzebnym, a właściciel intabulowany mógłby zaraz odprzedać swą własność, gdyby intabulacya tylko z aktów urzędowych wyłącznie następować mogła. Atoli nie może być inaczéj tam, gdzie i z aktu prywatnego uzyskuje się intabulacya. Jedna niekonsekwencya koniecznie do innych niekonsekwencyj prowadzi.

5) Dozwalanie prenotacyj czyli ostrzeżeń hipotecznych na sumy nawet nieoznaczonéj wysokości — tak, że dla zabezpieczenia bezzasadnéj nieraz pretensyi, (zwłaszcza przy udzielonych dylacyach w popieraniu sporu o uznanie ważności ostrzeżenia hipotecznego), cały kredyt właściciela hipoteki na długie lata sparaliżowanym być może.

6) Albo nader niedokładne przepisy, albo nawet brak ich zupełny co do wielu przypadków hipotecznych, a zatem niezmiernie ważnych; — co los tak właściciela jak wierzycieli hipotecznych, każdorazowéj dowolności sądów pozostawia. Że tak jest, łatwo się przekonać z porównania patentu z d. 4 marca 1780 (Zbiór ustaw Pillerowski), z ustawą hipoteczną Królestwa Polskiego. I tak np. ustawa hipoteczna Królestwa Polskiego stanowi wyraźnie w art. 19, że „względem każdego trzeciego, który się spuścił na rzetelność i wiarę wykazu hipotecznego, stanowić tylko będzie sama osnowa wykazu hipotecznego,“ kiedy tymczasem w prawie hipotecznem galicyjskiem nie ma takiego wyraźnego przepisu i zachodzą nawet między prawnikami spory, czy względem trzeciego, oprócz wykazu hipotecznego (*Hauptbuch*) i osnowa także aktu ingrosowanego jest stanowczą. Cóż za chwiejność i wątpliwość w punkcie tak ważnym! — Nabywając więc dobra w Królestwie Polskiem, dosyć mi przejrzeć wykaz hipoteczny, nabywając zaś w Galicyi i chcąc być bezpiecznym, musiałbym oprócz wykazu hipotecznego przejrzeć wszystkie inne akta, stosy może aktów do tych dóbr się odnoszące. Łatwo sobie wystawić, jak taki stan ustawodawstwa paraliżuje cyrkulacyą dóbr nieruchomych!!!

Naznaczyliśmy tu tylko najgłówniejsze wady i niedostatki tabuli galicyjskiéj; chcąc je wszystkie wyliczyć, obszerne trzebaby napisać dzieło. Zresztą, system ten pochodzący z drugiéj połowy przeszłego wieku, nieodpowiada ani dzisiejszym pojęciom o hipotece, ani potrzebom teraźniejszości.

Taki to system nasi doktorowie chcą rozciągnąć w drodze autonomii i do wszystkich posiadłości włościańskich i mieszczańskich!

A zatem przedewszystkiem wypadałoby zastanowić się nad tem, jakie przyjąć główne zasady systemu hipotecznego. Nasze zdanie jużeśmy w ogóle wypowiedzieli.

System hipoteczny dla posiadłości większych i miejskich, powinienby być jednostajny, nic bowiem nie wskazuje powodu do wprowadzenia jakich bądź różnic lub modyfikacyj.

Co się tyczy urządzenia ksiąg hipotecznych dla włościan, podobno jeszcze nie prędko nadejdzie pora po temu, jeśli tu mowa, jak u pp. doktorów, o właściwéj hipotece. Utworzenie dla nich formalnéj hipoteki już dzisiaj, przy niskim stopniu oświaty naszego ludu, przy zniesionych ustawach o lichwie, byłoby to jedno, co utworzenie hipoteki dla małoletnich i marnotrawców. Za kilkadziesiąt reńskich pożyczonych na lichwę, do któréj w razie niemożności oddania, nowe a może i składane przyrastałyby lichwy, nie zadługo by nasz włościanin utracił grunt, do którego tak jest przywiązany i poszedłby w niewolę znanéj klasy spekulantów, do którejby się niezawodnie przyłączyły cywilizatorskie kapitały pruskie, w niewolę stokroć od egipskiéj cięższą. Większa połowa ziemi galicyjskiéj byłaby w imię postępu i autonomii wynarodowioną, i znowu byłby mądry Polak po szkodzie. Nie idzie za tem wszakże, aby włościanin nasz nie potrzebował kredytu, aby nie wypadało przyjść mu w téj mierze w pomoc. Spichrze gromadzkie składkowe, ułatwienie pożyczek za zaręczeniem gromady itp. środki skuteczniéj zaradzałyby jego potrzebom niż formalna hipoteka. Zresztą, zanim by można o hipotece dla włościan pomyśleć, wypadałoby pierwéj uchwalić i przeprowadzić komasacyą gruntów włościańskich, która ze wszech miar od hipoteki jest pilniejszą i nowe jéj urządzenie lub zaprowadzenie nieodzownie poprzedzić musi. Lepiéj bowiem nic nie robić, niż byle jak, a zawsze z wielkim zachodem i znacznym kosztem dla kraju. Niezapominajmy, że nie co rok urządzenie ksiąg hipotecznych przerabiać można. Nasuwa się tu i ta uwaga, że co do podzielności gruntów nic jeszcze nie wyrzeczono, a trudno przypuścić, aby Sejm nasz choćby tylko z ekonomicznych względów zgodził się na nieograniczoną możność dzielenia gruntów, która upadkiem gospodarstwa krajowego i zwiększeniem proletaryatu zagraża. Włościanom naszym przydałyby się księgi gruntowe, ale obejmujące tylko skład parcel każdéj posiadłości i wymienienie każdorazowego posiadacza i tytułu jego nabycia; byłoby to ustaleniem własności włościańskiéj, zatkaniem na przyszłość źródła rozlicznych i niekończących się sporów między włościanami o własność, operacyą nie kosztowną i łatwą do przeprowadzenia. Otóż na takie księgi gruntowe dla włościan chętnie się piszemy, jesteśmy bowiem głęboko przekonani, że tylko takie odpowiadają obecnie rzeczywistéj potrzebie naszego włościanina, i to na czas jeszcze dość długi. Trzeba go pierwéj oświecić za pomocą szkółek ludowych, wpoić weń zamiłowanie pracy i oszczędności; na otwarcie sposobności do zaciągania pożyczek hipotecznych, wtedy dopiero czas przyjdzie, gdy się w nim obudzi duch przemysłowo-rolniczy, gdy będzie umiał używać korzystnie pieniędzy i pojmować, jakie niebezpieczeństwa z zawodnemi spekulacyami są połączone. Dzisiaj hipoteka formalna takiem samem byłaby dla włościan naszych dobrodziejstwem, jak, że pożyczymy pięknego wyrazu przywiedzionego przez jednego z naszych doktorów, jak winna macica wekslowa. Co dobre dla jednych, nie zawsze bywa takiem dla drugich.

Zapewne — ubóstwo kraju jest wielką chorobą, ależ i to pewna, że lekarstwo nawet dobre w sobie, na czasie stosownie i w pewnych tylko warunkach zadawać można; — inaczéj, ubogi chory łatwo będzie radykalnie wyleczony z całego swego mienia.

L. U.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 28 sierpnia.

(z) Po odczytaniu protokólu i spisu kilkunastu nowych petycyj, tudzież wezwaniu przez Namiestnictwo do przedsięwzięcia nowych uzupełniających wyborów do Rady państwa dwóch delegatów, w miejsce księcia Konstantego Czartoryskiego i Alfreda hr. Potockiego, udzielono dwutygodniowy urlop posłowi Smarzewskiemu, poczem z porządku dziennego dał marszałek głos posłowi Zyblikiewiczowi dla uzasadnienia wniosku swego, aby Sejm orzekł zdanie o konstytucyi grudniowej i prawach zasadniczych uchwalonych w Radzie państwa.

P. Zyblikiewicz z góry oświadczył, że uzasadnienie będzie krótkie. Od lat dwudziestu Austrya próbuje rozmaitych form, by dojść do pewnego stałego organizmu politycznego, wszelako we wszystkich tych próbach los Galicyi pozostał jednakowy. Postępowano z nią jak z nieprzyjacielem: wyniszczono moralnie i materyalnie, i tyle tylko z prób tych odniosła, iż płaciła 30 milionów podatku i po 120.000 żołnierza dostarczała armii na pola bitew. Obecnie, gdy nowa została dla Austryi uchwalona konstytucya, należy rozpatrzeć, czy zawiera ona w sobie warunki polepszenia bytu kraju, czy zapewnia takie stanowisko Galicyi, jakie jej przynależy ze względu jej praw historycznych, liczby ludności, obszaru, i tym podobnych stosunków krajowych. Sejm powinien orzec: czy się zgadza na taką konstytucyę, a jeżli się nie zgodzi, to nie dosyć poprzestać na krytyce, ale potrzeba postawić zarazem program dodatni, trzeba wskazać stanowisko odpowiedne Galicyi tak dla państwa jak kraju, a według tego, jakie sejm zdanie orzecze, będzie musiał rząd zastosować swe postępowanie. Jest to zadanie nie łatwe, już dla tego, iż może postawić sejm na rozdrożu, lecz sejm ma obowiązek względem państwa i względem kraju wypowiedzieć stanowczo, co myśli. Dla rządu nie może być obojętną rzeczą, czy kraj taki jak Galicya jest zadowolony lub nie, i czy jego siły się marnują. Sejm też ma prawo to uczynić na mocy § 19 stat. kraj., który dozwala mu czynić wnioski i proponować zmiany konstytucyi, jakie dla dobra kraju za użyteczne uzna.

Wykazawszy w ten sposób legalną podstawę swego wniosku, p. Zyblikiewicz chciał go mieć przekazanym komisyi konstytucyjnej.

Poseł Grocholski sprzeciwił się temu i wniósł, by go odesłać do osobnej z dziewięciu członków złożonej komisyi; a to najprzód ze względu na ważność wniosku, gdyż nie idzie w nim jedynie o krytykę tego co jest, ale głównie o wskazanie tego, co na przyszłość przedsięwziąść należy. Komisya konstytucyjna jest zdaniem p. Grocholskiego za liczna, a niema w jej gronie osób, które z wielkim pożytkiem dla kraju wchodzićby winny w skład komisyi mającej się zająć tak ważnym wnioskiem.

Poseł Henigsman sprzeciwiał się wnioskowi p. Grocholskiego, uważając wybór osobnej do wniosku p. Zyblikiewicza komisyi za dane z góry już wotum nieufności dopiero co wybranej komisyi konstytucyjnej, która żadnym jeszcze krokiem nie objawiła, że na to zasługuje.

P. Grocholski zastrzegł się przeciw takiemu wykładowi swego wniosku. Poseł Skrzyński chciał uzupełnić oznajmienie p. Zyblikiewicza, jakoby sejmowi służyło prawo wydania sądu o konstytucyi jedynie na mocy § 19 st. kr., lecz Marszałek nie przypuścił go do głosu, ściśle przestrzegając regulaminu, dozwalającego przy pierwszym odczycie jedynie tylko wnioskodawcy wyłuszczać treść wniosku. Książę Sanguszko opierał się wyborowi osobnej komisyi podobnie jak poseł Henigsman, ale hr. Leszek Borkowski poparł wniosek p. Grocholskiego, przedstawiając, że rozpoznanie sprawy podniesionej przez p. Zyblikiewicza jest tak wielkiej doniosłości, iż jeżeli jeden chociażby tylko znajduje się poseł w Izbie, co sądzi, że są osoby, które w składzie tej komisyi znajdować się powinny, to należy je do niej powołać, niech dadzą środki wyjścia z trudnego położenia.

Po tej rozprawie przyjęto wniosek posła Grocholskiego co do wyboru osobnej komisyi, znaczną większością. Książę Sanguszko zażądał imiennego głosowania, ale nie został dostatecznie poparty.

Poseł Smolka zabrawszy głos w uzasadnieniu wniosku swego względem cofnięcia uchwały z 2go marca i wezwania delegatów do złożenia mandatów, z góry oświadczył, że musi obszernie wyłuszczyć powody wniosku swego, znajduje się albowiem zupełnie w odmiennem od posła Zyblikiewicza położeniu. Tamtego wniosek uzyskał liczne poparcie, zaczem nie potrzebował długiego uzasadnienia. Przeciwnie, wniosek mowcy znalazł tak licznych i zaciętych przeciwników tak w Izbie jak i w publicystyce, iż gdyby nie prawo o wolności osobistej, byłby może wnioskodawcę zaraz w pierwszej chwili postawienia wniosku spotkał los Hamana. Potrzebuje więc obszernie wyłuszczyć swe powody i wskazać skuteczność swego wniosku.

Uczynił to poseł Smolka w bardzo długiej mowie, wypowiedzianej niemal flegmatycznie, ale zaprawnej humorem i szczypiącą ironią. Zaczął od tego, że konstytucya miała urzeczywistnić to, co zapowiedział dyplom październikowy; że tak się jednak nie stało — ramy dyplomu ścieśniły uchwalone w Radzie państwa ustawy zasadnicze — nadzieje nasze są zawiedzione. Zostaliśmy wzięci w kluby — potrzeba zaradzić. Na to nie ma innego radykalnego lekarstwa, jak tylko cofnąć pełnomocnictwo, nie brać dalej udziału w pracy idącej na szkodę naszą; a dopiero gdy przeciwnik nasz, który dotąd przyrzekał wiele a nic nie dawał, pofolguje i z żądań opuści, gdy potrzebując nas, da nam dostateczne gwarancye spełnienia swych przyrzeczeń, wówczas wejdziemy napowrót z nim w stosunki i dotrzymamy co przyrzeczemy. To jedyny środek skuteczny — wszystkie inne do niczego nie prowadzą. Adres czy rezolucyę, choćby najrezolutniejszą, schowają do kieszeni i śmiać się z nas będą, skoro będą nas mieli w Radzie państwa, i skoro naszą tam obecnością będziemy popierać ich działania. Mówią przeciwnicy, że skoroby sejm uchwalił ten wniosek, to sejm rozwiążą. I owszem. Jest to najpewniejszy środek dowiedzenia się zdania kraju. Straszą rozpisaniem bezpośrednich wyborów. I owszem. Rada państwa w ten sposób złożona, w którejby nie było ani Czechów, ani Morawców, ani delegatów sejmu naszego nie miałaby żadnego znaczenia, nie utrzymałaby się wraz z ministerstwem ani trzy miesiące. Dalej zbija poseł Smolka szczegółowo zarzuty robione wnioskowi jego przez publicystykę i posłów. Na zarzuty publicystyki nie odpowiadałby, ale te same zarzuty słyszeć się dają w kołach poselskich i to go skłania do odpowiedzi. Powiadają, że pobudką do wniosku tego było Towarzystwo demokratyczne, że myśl podał *Dziennik Lwowski*: wszystko to mylne. Towarzystwu demokratycznemu nie daje się mowca unosić, ale przeciwnie przewodniczy mu do celu, który za właściwy uważa. Sprzecznych rad dziennikarskich nie słucha, lecz pobudzają go one tylko do rozwagi, a działa wedle własnego przekonania. Zarzucają, że ulica przyklasnęła wnioskowi. Demonstracyj mowca nie lubi, jest im przeciwny, lecz tym razem zapobiedz jej nie mógł. Wie on, że nie zawsze złe to co ulica potępi, a nie zawsze dobre to co pochwala. Tym razem otrzymał on z różnych stron kraju telegramy i listy popierające jego wniosek. Pomiędzy niemi jest telegram od grona kąpielnego ze Szczawnicy, a wiadomo, że w Szczawnicy ulic nie ma, jest tylko promenada, od której gmin wykluczony; a więc nie tylko ulica lwowska, ale i promenada szczawnicka jest zgodnego z wnioskiem zdania. Krzyczą, że wniosek jego poprą w sejmie moskalofile, klerykały i feodały. Nie wie, czy tak niebezpieczne osoby znajdują się w sejmie, ale jeżeli są i poprą wniosek, i owszem rad będzie z tego, bo wszystko mu jedno, z czyjej strony, byle rzecz dobra znalazła poparcie. Wie on, że szanowny jego przyjaciel poseł Zyblikiewicz nie przyjąłby takowej oznaki i obojętny jest na nią, ale przekonany jest, iż przeciwnicy nasi chętnie daliby mu order za jego wniosek, gdyż jest na to przeznaczony, by jak konduktor wciągnął w siebie i stopił jedynie skuteczny i do celu prowadzący wniosek mowcy. On tylko jeden może zmusić do tego, aby wejść na drogę, na której Austrya stanie się silną i potężną, czego i dla niej i dla nas potrzeba.

Po tym wywodzie uchwalono prawie jednomyślnie przekazać wniosek p. Smolki do tej samej komisyi osobnej, którą uchwalono wybrać dla wniosku posła Zyblikiewicza.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru komisyi szkolnej, komisyi do spraw własności ziemskiej i innych.

Komisya konstytucyjna obrała przewodniczącym księcia Sanguszkę, zastępcą p. Grocholskiego, sekretarzem p. Henigsmana.

Wiedeń 26 sierpnia.

Było do przewidzenia, że cisza polityczna po zamknięciu Rady państwa nie przetrwa otwarcia sejmów. Za zebraniem się reprezentacyj krajowych zaczynają w kilku miejscach czyny ministerstwa krytycznie rozbierać i dochodzić do wniosku, że gabinet księcia Auersperga nie grzeszy zbytnią energią, że jest owszem za słabym do pokierowania nawą państwa. Niewczesną energię wprawdzie ministerstwo okazuje wszędzie: w Galicyi wzbraniają odbycia meetingów, skierowanych przeciw Rosyi; w Wiedniu ciągle rozpędzają robotników, których z początku uległością i uprzejmością udobruchać chciano, a dziennikarzy wszelkich odcieni tak srodze karcą, jak za dobrych czasów Bacha. Czyż to nie ogromna energia? Lecz tam, gdzie ministrowie mają do czynienia z silnem stronnictwem, nie mają ni odwagi ni potrzebnego do działania lub do układów rozumu stanu. W ten sposób rozżarza się stronnictwo wierno-konstytucyjne, nie mogąc sobie pozyskać Czechów, biskupów i t. d. Takiem jest usposobienie w obozie wiernokonstytucyjnym, które się dosyć gwałtownie w niektórych sejmach, a mianowicie na sejmie górnoaustryackim objawiać zaczyna, gdzie wystosowano interpelacyę do rządu: jakich myśli użyć środków przeciw oporowi duchowieństwa? Inne sejmy pocieszają się jeszcze w pokornej uległości darem ustaw zasadniczych i wyznaniowych; byli koledzy sejmowi obecnych ministrów nie odważają się wystąpić przeciw swym zwierzchnikom. Zresztą wypada podtrzymać wszelkiemi siłami ministerstwo ludowe, jakiemkolwiek ono jest dobrem, czy złem — to na jedno wychodzi.

Wiedeń 27 sierpnia.

Obecna posucha polityczna rodzi ciągle mylne wiadomości. Naraz głoszą dziś, że Delegacye równocześnie z oboma parlamentami obradować będą. Jest to niemożebne. Jeśli tym razem siedziba Delegacyj do Pesztu ma być przeniesioną — co znowu jest nieprawdopodobnem, gdyż jedna i ta sama jeszcze ciągnie się sesya — natenczas Rada państwa nie mogłaby wcale obradować, ponieważ na 160 posłów zwykle obecnych w izbie, ubytek 40 najznakomitszych posłów ogromnieby się dał we znaki, a nawet obrady uniemożebnił. Tyczy się to samo i Węgrów, gdyż i tam najznakomitsi posłowie zasiadają w Delegacyi. Izba wyższa zaś Rady państwa, odwiedzana przez 60 zwykle członków, nawet kompletu stanowićby nie mogła. (Nam się wiadomość ta nie zdaje być tak nieprawdopodobną, gdyż — jak świadczy ostatnia kadencya Delegacyi — Rada państwa i Sejm węgierski zebrać się mogą, a przygotowawszy potrzebny dla wydziałów materyał, przerwać obrady i ustąpić miejsca Delegacyom, które odwrotnie to samo uczynić mogą. *Red.*)

Uchwalona przez Sejm węgierski ustawa rekrutacyjna otrzymała już sankcyę cesarską. Lecz fakt ten nic nie znaczy. Każda ustawa — podług zachowanego w Węgrzech zwyczaju — może dopiero być ogłoszoną po zebraniu się sejmu, co nastąpi dopiero 6go września. Wiadomość zaś, że ustawa o obronie krajowej także uzyskała sankcyę cesarską, jest śmieszną, bo najprzód Rada państwa ustawę tę uchwalić musi. Ustawa ma być równobrzmiącą dla obu części państwa; jakże więc można wyprzedzić postanowienia przedlitawskiego ciała prawodawczego. Jeżeli Rada państwa ustawę tę odrzuci, lub w niej ważne przedsięweźmie zmiany, wtedy muszą się zebrać Deputacye z obu parlamentów, celem osiągnięcia porozumienia. (Wyraziliśmy już wczoraj to samo zapatrywanie. *Red.*).

Wiedeń 28 sierpnia. Podawszy w ostatnich numerach dziennika naszego memoryał posłów czeskich, umieszczamy dziś w dosłownym przekładzie także i protest posłów morawskich.

Deklaracya posłów morawskich.

Wysokie prezydyum izby sejmowej!

Podpisani posłowie czują się w sumieniu swem zobowiązani, tym razem nie brać udziału w roz-

---

Chciałbym tu jeszcze dodać niektóre szczegoły tyczące się mundurów armii Księstwa Warszawskiego, ażeby dzisiejsi mieli wyobrażenie, jak ona wyglądała. Bo chociaż są opisy i ryciny, jednakowoż uważam je za niedostateczne, i tak:

1) Opuszczono piękny ubiór adjutantów Księcia naczelnego wodza, ci mieli dołmany karmazynowe, pięknemi srebrnemi pętlicami bogato ozdobione i takież mentyki, czaka huzarskie szafirowe z ozdobami srebrnemi: niższy ubior tegoż koloru.

2) Chorągiew Guidów: ci mieli mundury zielone z ponsowemi kołnierzami bez rabatów, bermyce niedźwiedzie z workiem ponsowym i kutasem złotym, szlify i akselbanty ponsowe złotem przerabiane; spodni ubiór, zielony z lampasami ponsowemi. *Sztabsoficerowie* mianowicie *Szef szwadronu* lub batalionu (major) nosił jedną szlifę z grubemi bulionami i *contre-epaulete* na ramionach. *Gros-Major* (podpółkownik), miał dwie szlify, u których albo taśma srebrna a buliony złote, albo taśma złota a buliony srebrne. Jenerałowie brygady jeden galon w zygzak około kołnierza. Jenerał dywizyi i wódz naczelny dwa zygzaki srebrne, szlify haftowane z gwiazdkami złotemi, podług stopnia; pióro czaple białe.

Kancelarya głównego sztabu mundury piesze z szlifami białemi podług stopnia.

Ubiory balowe do tańca spodni ubiór biały, buciki safianowe ponsowe z węgierska wycięte z sznurkiem złotym i kutasem, ostrogi bez ostrzow pozłacane lub srebrne.

W tymże roku w miesiącu listopadzie była powódź, o jakiéj nie świadczą żadne podania. Deszcze ulewne przez trzy dni i tyleż nocy padające podniosły wodę w rzekach górskich do niewidzianej nigdy wysokości. Najmniejsze między górami wklęsłości i kotliny toczyły gwałtowne i pieniste wodospady, które wpadając do nich, pomnażały ich rozhukane bałwany, a toczące się spodem kamienie rzeczne sprawiały huk i szum, który niedozwalał rozumieć ludzi, krzyczących przy ratowaniu sprzętów i bydła z domów w pobliżu rzeki stojących, gdyż te wraz z lądami obrywały się i waliły w otchłanie rozhukanego żywiołu. Wszystkie niższe położenia między górami zalane, buchały falami. Cóż dopiero powiedzieć o Wiśle, której te wszystkie rzeki dostarczały na swoich falach drzew z korzeniami wyrwanych, materyałów do spławu przysposobionych, domów w części rozbitych a niektórych całych z ludźmi ratunku wołającymi, kołyski płynęły z dziećmi, bydło żywe i nie żywe. Obraz ten w całej okropności przedstawił się oczom Krakowian, patrzących na te masy różnych przedmiotów, rozbijających się o most łączący Kraków z Podgórzem, z czego nanastąpiło złamanie i zupełne zniesienie tegoż niedawno, bo w roku 1804 przez rząd austryacki porządnie zbudowanego.

Całe przedmieście Stradom i część Kazimierza były zalane, a w Kościele bernardyńskim ławki pływały. Z przyczyny tej powodzi, a mianowicie zburzonego mostu, gdy przez kilka dni komunikacya między Galicyą a Krakowem przerwaną została i tymczasowy przewóz zaprowadzony został, zdarzyło się nieszczęście.

W dniu targowym mnóstwo ludzi (około 400) do Krakowa spieszących wcisnęło się bez dozoru policyjnego na prom, i takowy zbyt przepełniony, ledwie od brzegu oddalony z całym ładunkiem zatonął. Z tych kilka tylko osób wydobytych ledwie do życia przywrócono. Ta nieszczęśliwa przygoda dotknęła nas osobiście, gdyż matka żony mojej jadąca do Krakowa wysiadłszy z powozu na Podgórzu i dawszy się namówić do tej przeprawy, los nieprzywróconych do życia podzieliła.

Widziałem dzieci stratę rodziców opłakujące, widziałem żale w różnych postaciach, nieme, krzykliwe, konwulsyjne, ale niewidziałem tak tkliwo bolesnych, tak rzewnie wymownych jak mojej żony; zdawało się, że ta matka powinna była usłyszeć głos nieutulonej swej córki i wyrwać się z więzów śmierci na tak czułe, tak pieszczotliwe, tak głębie duszy przenikające wołanie, szczęściem, że Opatrzność każdemu choćby największemu żalowi położyła granice.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Dodatek do wspomnień p. L. De Lavaux.

W dzienniku *Czas* z dnia 9 sierpnia, czytałem z wielką przyjemnością: „Wspomnienia z pierwszych lat XIX wieku,“ spisane przez szanownego p. De Lavaux, z którym przeżyłem przeszło trzy ćwierci wieku, największych nieszczęść naszej ukochanej ojczyzny.

Errare humanum est; nie weźmie mnie zatem za złe szanowny mój współtowarzysz wiekowy, że się ośmielę wytknąć jedną pomyłkę: Pisze bowiem:

„Przyjechał król Sas,
„Zrobił z Krakowa las,
„I zajechał pod Barany
„Nasz Monarcha kochany;
„A barany tryk, tryk,
„Wiwat król Fryderyk.“

Podług tego opisu, zdaje się, jakoby te wierszyki były pisane lub drukowane; tym czasem, tej samej myśli wiersze były umieszczone w czasie iluminacyi w transparencie jednej kamienicy, (nie pamiętam której) przy ulicy Floryańskiej; te wiersze w transparencie czytałem, i posiadam je, własną ręką w 1810 roku pisane; a są następujące:

„Przyjechał król Sas,
„Zrobił z Krakowa las,
„Stanął pod Barany,
„Wiwat król kochany!
„A barany tryk, tryk,
„Wiwat królowa Beatryks!
„Wiwat królewna Augusta!
„I jej guwernantka tłusta!

Byłem tu w jednem towarzystwie, które z tych wierszy wnosiło, że założenie plantacyj pochodzi jeszcze z 1810 r.

Przypominam zatem, że tylko rynek krakowski był w tym roku, na przyjęcie króla Saskiego, z polecenia miejscowych władz obsadzony na około drzewkami, z których pozostało jeszcze jedno przed apteką F. Sawiczewskiego.

W powrocie króla Saskiego przez Kalisz, nakazana była przez policyę (z większą jednak łagodnością niż teraz bywa w Warszawie) iluminacya. Biedny jeden szewc tamże taki dał napis w transparencie:

„A gdy przez Kalisz
„Trzeci raz walisz,
„Bywaj zdrów Sasie
„W tak ciężkim czasie!“

Z Pokucia 15 sierpnja.

Z znależnem poważaniem,
niegdyś Mazur, Ukrainiec,
teraz na starość Pokuciak.

prawach sejmu a wyłuszczając powody postępowania naszego, upraszamy, aby wysokie prezydyum o tem sejm krajowy, tudzież Jego C. k. apost. Mość naszego najłaskawszego Cesarza i króla uwiadomić zechciało.

W uchwalonym na dniu 27 lutego 1867 wierno poddańczym adresie do Jego C. K. Ap. Mości, Sejm morawski wykazał, że Rada państwa zwołana na podstawie najwyższego rozporządzenia z d. 4 lutego 1867, ani podług najwyższego dyplomu z d. 20 października 1860, ani podług patentu z d. 26 lutego 1861 nie może być powołaną do traktowania i uchwalania kwestyj prawnopolitycznych.

Mimo to sejm morawski rozważywszy stosunki, wśród których dzieło ugody między wszystkiemi królestwami i krajami monarchii musi być dokonanem z zachowaniem jej potęgi i jedności, dopełnił wyborów do zwołanej Rady państwa.

Najwyższym patentem z d. 1 marca 1867 sejm atoli rozwiązanym został.

Nowowybrany sejm, lubo większość sejmu rozwiązanego w okręgach wyborczych gmin wiejskich i ciele wyborczém posiadaczy fideikomissowych nie utraciła żadnych, w okręgach wyborczych wiejskich tylko kilka utraciła głosów przy wyborach powtórnych, — uchwalił d. 8 kwietnia 1867 r. większością głosów wybór deputowanych do Rady państwa i dokonał go 10go kwietnia w nieobecności mniejszości, która przed uchyleniem się od aktu wyborczego założyła protest przeciw przedsięwzięciu wyborów.

Zebrana w Wiedniu Rada państwa, odtąd pomimo braku kompetencyi konstytucyjnej, uchwalała ustawy, które głęboko wstrząsły stosunkami politycznemi poszczególnych krajów monarchii.

Lubo zawarta między koroną a sejmem węgierskim ugoda usunęła jednę z największych przeszkód skonsolidowania się monarchii, lubo w instytucyi Delegacyj, do spraw wszystkim krajom i królestwom wspólnych, upatrujemy rękojmię zachowania potęgi państwa, i lubo instytucya ta może posłużyć za podstawę do konstytucyi dla wszystkich krajów i królestw, musimy atoli usiłowania około złączenia wszystkich niewęgierskich królestw i krajów w jeden nowy ustrój państwowy i ograniczenia przez to politycznej samodzielności poszczególnych krajów i koron, nie w stosunku do całej monarchii, lecz do jej części, uważać za nieustanne źródło słabości państwa i coraz głośniej się odzywającego nieukontentowania w tych krajach, które część swej samodzielności wprawdzie były gotowe poświęcić dla całego państwa, nigdy zaś tego uczynić niechciały dla nowego, swoim zapatrywaniom prawnym i wspomnieniom historycznym obcego ustroju politycznego.

Nadarmo szukanoby w historyi tego państwa przykładów podobnego rozwoju prawno-politycznego.

Jest to umyślnem zapoznaniem wszystkich historycznych i politycznych stosunków, jeźli się w stosunkach — jak się takowe w krajach monarchii austryackiej od dwu wieków aż do r. 1848 wywięzywały — szuka uzasadnienia zgubnego systemu dualistycznego.

Z faktu, że za panujących w 17 wieku w Europie środkowej wojen religijnych udało się wstrzymać w krajach i królestwach niewęgierskich rozwój instytucyj stanów i reprezentacyj, podczas gdy w krajach korony węgierskiej walka przeciw tymże instytucyom mniej była skuteczną, niepodobna znaleźć usprawiedliwienie dualizmu.

Królestwa i kraje niewęgierskie bowiem różniły sie i różnią się od wieków tak dalece co do składu swego, tytułu i chwili ich połączenia z najj. dynastyą, że w czasach panowania absolutnego nie można było poszczególnych konstytucyj krajowych pod jednę podciągnąć modłę, a mianowicie sejmom krajów korony czeskiej odmówić prawa uchwalania podatków.

Lubo za czasów rządu absolutnego zaprowadzono we wszystkich tych krajach różne po części ustawy, pozostanie to zawsze chybionem i nie załatwionem zadaniem w rozwoju konstytucyjnym, chcieć połączyć te rozwojem umysłowym i zapatrywaniami tyle odmienne narody w jedno ciało prawodawcze.

Tem samem prawem dokonane od r. 1850 po części skuteczne zaprowadzenie ustawodawstwa krajów niewęgierskich w krajach węgierskich mogłoby stanowić podstawę do parlamentu państwowego wszystkich krajów austryackich dla traktowania tych kwestyj ustawodawczych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Dzienniki wiedeńskie już przebąkują o podróży Cesarstwa do Galicyi, wspomina o niej dobrze informowana *Österr. Corresp.* N. Pan około 6go września pojedzie do Possenhofen do Bawaryi, zkąd 9go wraca w towarzystwie swej dostojnej małżonki do Wiednia. Podróż więc N. Państwa do kraju naszego mogłaby w każdym razie dopiero po 9tym września nastąpić.

— Nie zapadła jeszcze decyzya co do zwołania Delegacyj; w tej mierze przyjdzie dopiero do narady między bar. Beustem a hr. Andrassym.

— Z dniem każdym mnożą się spory między władzami świeckiemi i kościelnemi; biskupi nie chcą wydawać aktów kościelnych w sprawach małżeńskich, sądy świeckie zaś unieważniają wyroki sędziów duchownych. Panuje więc obecnie rodzaj „bezkrólewia" sądów małżeńskich; strona bowiem nie wie, gdzie się udać w razie sporu małżeńskiego, dawne procesa wiszą i nie mogą być ukończone, bo władza świecka nie ma aktów a wyroki władzy duchownej są nieważne, nowe zaś procesa przeprowadzane w sądach cywilnych kościół uważa za nieważne i nieobowiązujące.

— Wbrew przeciwnym doniesieniom dzienników wiedeńskich marszałek sejmu czeskiego książę Auersperg wręczył memoryał posłów czeskich namiestnikowi, celem uwiadomienia o tem ministerstwa. Mylą się daléj dzienniki twierdząc, że ministerstwo będzie mogło wypowiedzieć zdanie swoje o téj deklaracyi, a mylą się dla tego, ponieważ posłowie czescy tylko z koroną paktować postanowili. Za powrotem Cesarza z Ischl ma się odbyć w tym względzie narada ministeryalna pod przewodnictwem N. Pana.

— Sejm czeski odroczy się w sobotę d. 29go b. m. aż do 9go września; przez ten czas obradować będą komisye.

— W sejmie górno austryackim w Linzu poseł Schlager postawił wniosek: „wystosować prośbę do ministerstwa, aby za zebraniem się Rady państwa przedłożyło ustawę mającą na celu reorganizacyę żandarmeryi krajowéj i jéj instrukcyj."

Inny wniosek Dra Wisera i 33ch towarzyszy domaga się przesłania Cesarzowi i ministerstwu adresu dziękczynnego z powodu przywróconej ustawami zasadniczemi rozszerzonéj konstytucyi.

— Sejm styryjski uchwalił bez dyskusyi ustawę znoszącą „potrzebę przyzwolenia ze strony władzy politycznéj na zawarcie małżeństwa." Dotyczącą ustawę rząd przedłożył wszystkim sejmom prowincyonalnym; stosownie do téj ustawy przyzwolenie władzy politycznéj lub gminnéj na zawarcie małżeństwa już nie jest potrzebnem, a tem samem znoszą się wszystkie odnośne ustawy i rozporządzenia, które tylko stanowiły czczą formę. Za przykładem sejmu styryjskiego pójdą zapewne inne sejmy.

— W sejmie krainskim w Lublanie poseł Kromer chciał być centralniejszym od rządu, wystąpił bowiem przeciw projektowi rządowemu ozmianach krajowéj ordynacyi wyborczéj odmawiając sejmowi prawa do roztrząsania takowéj. Poseł Dr Toman dał mu atoli należytą odprawę, poczem sejm poruczył wstępne prace osobnéj komisyi.

— W Marein w Styryi odbyła się wystawa zwierząt, urządzona przez styryjskie towarzystwo gospodarskie, na którą przybył minister hr. Alfred Potocki. Znany poseł do Rady państwa Dr Kaiserfeld przy tej sposobności miał mowę polityczną i wspomniał, że obecny system rządowy w Austryi jest ostatnią próbą; jeśli się nie powiedzie, zwiastuje upadek Austryi.

Szwajcarya.

(Dokończenie.)

W uzupełnieniu opisu obchodu w Rapperswyll podajemy następujące trzy listy do hr. Władysława Platera:

List pana Jules Favre:

„Mości Panie! Byłoby to dla mnie wielkim zaszczytem, gdybym mógł uczestniczyć na Waszej narodowej uroczystości, na którą mię Pan tak uprzejmie zapraszasz. Na nieszczęście wstrzymują mię tu nieuniknione obowiązki, jakie prace upłynionego roku sądowego na mnie nakładają. Zechciej Pan przyjąć wyrazy jak najszczerszego współczucia i zapewnij o tem Twoich zacnych ziomków. Stuletnia niesprawiedliwość, jaka na Waszej nieszczęśliwej ojczyźnie cięży, powiększyła się nadto szeregiem ciężkich zbrodni, których dynastyczna Europa jest także współwiną. Było to rzeczą znakomitych wychodźców obrać wolną ziemię wspaniałomyślnej Szwajcaryi, aby złożyć na niej wiekotrwały protest przeciw pogwałceniu prawa. Życzę z całej duszy i z całego serca, aby ten wielki akt dodał Wam odwagi i przyczynił się do wyjaśnienia sprawy, ażeby Wam jak najprędzej zawitał dzień odwetu, dzień sprawiedliwości. Powitają go z uniesieniem wszyscy mężowie wielkiego serca. Przyjmij Pan zapewnienie mego głębokiego uszanowania.

Paryż 6 sierpnia 1868 r.

Jules Favre."

List Eugieniusza Pelletana:

„Panie Hrabio! Mocno boleję nad tem, że w tej chwili nie jestem panem mego czasu. Byłbym się z całego serca przyłączył do uroczystego protestu na rzecz Polski; jeżli mię tam nie będzie osobiście, to będę przytomny w duchu i w prawdzie. Duch heroiczny męczeński unosi się po nad Europą i zmartwychwstanie znowu w swej nieśmiertelnej ojczyznie. W wieku dziewiętnastym nie można zabić narodu.

Przyjmij Pan zapewnienie mego szacunku.

Eugieniusz Pelletan."

List posła Carnota:

„La Ferté, Alais (Seine-Oise).

Panie Hrabio! Jak Polacy, tak i Wasz pomnik narodowy jest z Polski wygnany, ale powróci do niej wraz z Wami, ażeby być wzniesionym na wieczne czasy. Niechaj więc pozostanie na republikańskiej ziemi do owych dni upragnionych, tam dla niego najstósowniejsze miejsce. Stuletnia walka, której pamięć ma unieśmiertelnić, nie była tylko walką za niepodległość jednego narodu, ale za wolność wszystkich; Konfederaci Barscy, którzy głosili powszechne zasady, polskie legiony, które się z naszemi republikańskiemi łączyły, waleczni obywatele, którzy roku 1831 przeciw obcemu ciemięzcy za oręż chwycili, obywatele, którzy 1863 roku walczyli z rozpaczliwym heroizmem, byli obrońcami Europy, obrońcami powszechnej wolności. To też Wasza uroczystość nie jest tylko polską, jest ona międzynarodową, i powinna też dla tego patryotów wszystkich krajów pociągnąć do siebie. Oby jednakowoż podała przedewszystkiem rozstrzelonym i na niebezpieczne intrygi wystawionym członkom wielkiej słowiańskiej rodziny sposobność do zgody, do założenia fundamentów przyszłej federacyi, którąby stanowiła silną rękojmię jej własnej wolności, jak i bezpieczeństwa europejskiej cywilizacyi.

Przyjmij, Panie Hrabio, szczere zapewnienie moich uczuć i mego prawdziwego uszanowania.

Carnot,
poseł departamentu Sekwany."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 sierpnia. Panujące od parę dni zimna zapowiadają wcześniejszą niż zwykle jesień. Jaskółki i bociany już opuściły nasze okolice, co bywa znakiem jesieni.

— Według ogłoszenia Rady szkolnéj krajowéj z d. 17 b. m. egzamin kwalifikacyjny tych preparandów do stanu nauczycielskiego, którzy się z podaniami swemi spóźnili, odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 września w szkołach wzorowych w Krakowie i Lwowie.

— Donoszą nam, iż dotychczasową szkołę miejską w Podgórzu w skutek uchwały Rady miasta i zatwierdzenia Rady szkolnéj krajowéj zamieniono na szkołę główną czteroklasową, również utworzono osobną szkołę żeńską o trzech klasach. Otwarcie szkoły męskiéj nastąpi d. 1 września, szkoły zaś żeńskiéj d. 15 września.

— Otrzymaliśmy od p. T. T. złr. 4 c. 50 na odnowę wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi, które znalazca tych pieniędzy na cel powyższy przeznacza.

— Stowarzyszenie szczotkarzy krakowskich zarządziło w kościele P. Maryi nabożeństwo, które się odbędzie w poniedziałek 31go rano o godz. 9éj wraz z poświęceniem chorągwi odebranych z rąk Prezydenta miasta.

— Wczoraj wieczór lekarz i notaryusz równocześnie wezwani zostali do pewnéj staruszki na Kazimierzu. W przekonaniu, że mają do czynienia z osobą umierającą, cichaczem weszli do pokoju. Pacyentka atoli nie myślała o podróży na tamten świat, bo przyjęła obu panów cierpkiem zapytaniem, po co właściwie przyszli. Notaryusz spojrzał na lekarza, lekarz na notaryusza dając sobie nawzajem do poznania, że tutaj nie dla nich pole i że padli ofiarą grubego żartu. Dopuścił się go własny syn nieco słabéj matki, zapewne w stanie pijaństwa. Lekarz i notaryusz z pośpiechem opuścili mieszkanie, przedrwiwając z siebie nawzajem w drodze do domu. Materyału dostarczyła im przygoda, jaka ich spotkała.

— Sąd powiatowy lwowski skazał d. 27 sierpnia na podstawie § 19 ustawy o zgromadzeniach, ośm osób za udział w pochodzie wyprawionym na cześć posła Smolki, na który nie udzielono pozwolenia władzy, a cztery uznał niewinnemi. Skazanymi są: pp. Dr Henryk Jasieński i K. Groman, redaktorowie *Dziennika Lwowskiego*, Jan Skrętkowski i Jan Zalplachta przedsiębiorcy kolei brodzkiéj, na 10 dni areszta; Karol Armatys kuśnierz, Feliks Piątkowski blacharz, Oswald Wid nan utrzymujący dorózki i Ludwik Croissé na 5 dni aresztu. Uznani byli niewinnymi Dr Z. Malisz, Fr. Andreaszek stolarz, A. Osmólski dozorca targowy, A. Dąbczański przedsiębiorca budowy kolei brodzkiéj.

— **Wadowice** d. 28 sierpnia.

(*J.*) W niedzielę d. 23go odbyło się w mieście naszem drugie przedstawienie teatru amatorskiego na korzyść ubogich uczniów miejscowych. Odegrano przysłowie dramatyczne J. Chęcińskiego: „Cicha woda brzegi rwie", następnie odśpiewano fraszkę humorystyczną: „Dwaj dragoni"; zakończyła zaś komedya J. Korzeniowskiego „Dwaj mężowie". Przedstawienie to, jakkolwiek nie ujmując pierwszemu, jednak jeszcze świetniéj od niego wypadło ze wszech względów. Dobry wybór wesołych komedyj a szczególniéj cel dobroczynny ściągnął pomimo całodziennego ulewnego deszczu bardzo liczną publiczność, która częstemi i hucznemi oklaskami dobrze wystudyowaną i wykonaną grę amatorów nagradzała.

— **Rzeszów** d. 26 sierpnia.

(*S.*) Żołnierz stojący dziś przed południem na warcie przy prochowni odebrał sobie życie wystrzałem karabinowym. Kula przeszywszy podbródek, wyrwała mu część czaszki razem z mózgiem; powodem tego samobójstwa, jak opowiadają koledzy, podobnie jak i on chwilowo powołani pod broń, była tęsknota za domem. Od tygodnia jest to już drugi podobny wypadek, albowiem przed kilku dniami ze zmartwienia i wstydu przestrzelił się tu przez szczękę i ucho zdegradowany na pewien czas podoficer głogowianin; żyje on jeszcze wprawdzie, ale nie ma nadziei zachowania go przy życiu.

Nie będzie to od rzeczy, jeśli się napomknie, że teraźniejsze położenie prochowni tuż obok dzisiejszego magazynu wojskowego a niegdyś klasztoru XX. Reformatów jest może dogodniejsze dla wojska z powodu skupienia zakładów wojskowych, ale według zdania Rzeszowian, bardzo niebezpieczne dla miasta. Dawna prochownia na prawym brzegu Wisłoku przy gościńcu tyczyńskim w czystem polu, gdzie się znajduje obecnie nowy cmentarz izraelicki, była z powodu znacznéj odległości od miasta i wszelkich budynków, dalekiej odpowiedniéj położoną. Ale zdaje się, że ta zmiana wtedy nastąpiła, kiedy bagnet nakazywał milczenie interesom obywatelskim.

— Pożary lasów w okolicy Petersburga wcale nie ustają i owszem coraz bardziéj się szerzą i zaczynają już zagrażać letnim domom, tak zwanym „daczom" bogatszych dworzan około Peterhofu. D. 16 sierpnia ognie tak dalece zaczęły okalać pałac letni W. Księżnéj Maryi Leuchtenberskiéj, siostry Cara, że posłano dla wstrzymania ognia wojsko, które kopało do koła posiadłości księżnéj rowy, by zapobiedz zbliżeniu się ognia.

— Żona poety Wiktora Hugo umarła 27go sierpnia w Brukselli.

— Fmp. bar. Paumgartten dowódzca 14éj dywizyi w obozie pod Bruck spadł z konia i podniesiono go bezprzytomnego z ziemi; wszelako uszkodzenie ma być lekkie. Fmp. ks. Windischgraetz upadł również z koniem, lecz bez szkody.

— Jenerał pruski, książę Bernard Solms-Braunfels, 68 letni starzec, jadąc wierzchem d. 23 b. m. w Braunfels, spadł z konia, który się uląkł świstu lokomotywy i zabił się na miejscu.

— Dnia 28go sierpnia po południu z wiatrem zachodnim zaciągały chmury, wieczorem deszcz. Termometr doszedł do + 18°,2 od + 7°,2 R. Barometr zwolna cofa się w górę; stan jego o godzinie 6téj rano dnia 29go sierpnia był 330''',02, termometru zaś + 9°,6 R.

— W niedzielę dnia 30 sierpnia, Pocieszenia N. Maryi Panny; w poniedziałek dnia 31 sierpnia, Śgo Rajmunda wyznawcy i Śgo Rufina wyznawcy.

Korespondencya Redakcyi.

List p. n. „Kilku obywateli z ulicy Grodzkiéj i Miasta" nie może być uwzględniony, jako bezimienny, a Redakcya nie może podawać faktu nieporęczonego wiarogodnie, ani też nie ma środków do jego sprawdzenia. Nie można zaś z góry przesądzać, jak to czyni ów list, że zaniesiona skarga do Magistratu nie zostanie uwzględnioną z powodów w liście przytoczonych.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go sierpnia.

HOTEL POD ROZĄ: Feliks Zabierzewski z Bukowiny, Antoni Goralczyk z Galicyi, X. Julian Naskiewicz kanonik z Kongresówki, Herman Periau z Prus, Emanuel Loewenfeld z Chrzanowa, Dominik Garner kupiec z Frankfurtu, Wacław Baczyński z żoną z Jordanowa.

HOTEL POLLERA: Józef hr. Wielopolski właśc. dóbr z Przecławia, Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika, Wojciech Przanowski z Zaleszan, Piotr ks. Trubeckoj jen. ros. z Moskwy, A. Pleiss z Remscheid, Gabryel Borkowski z Tarnowa, Szymon Lewin z Brodów, Konrad Bickel kupiec z Mogunyci, C. Böttcher kupiec z Hamburga, E. Szulz kupiec z Mysłowic, W. Kicke kupiec z Eilenfeld, W. Lubowski kupiec z Gliwic, Feliks Szumlański ze Lwowa, G. Rieger kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Magdalena Lipska z Warszawy, Włodzimierz Bniński właśc. dóbr z Prus, Tadeusz Dąbrowski z Kongresówki, J. Rosensztadt z Cieplic, Antoni Hoborski adwokat z Tarnowa, Marya Kierbedz z Warszawy, Karol Rozejowski gorzelnik z Wrocławia, Czesław Kozłowiecki z Kongresówki, Henryk Haller wł. d. z Jurczyc.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 sierpnia. Nieznaczny był wczoraj dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę tutejszą, a tak pszenica jak żyto z braku kupców odchodziły po cenach zniżonych. Żyto płacono po złp. 30, 30½ do 31 za 225 f. ros.; pszenicę po złp. 39, 40, 41 do 42, a najpiękniejszą do 42½ i 43 za 237 f. ros.

Na targowisku krakowskiem dzisiaj usposobienie dla pszenicy było słabe, tak iż wielka jéj ilość nie znalazła kupca. W ogóle nie ma pokupu na znaczne partye, gdyż ceny jeszcze się tak nie ułożyły, aby przedsiębiorcy śmieli zakupywać pszenicę na spekulacyę dla wywozu na targi zagraniczne. Nawet dzisiejsze nieco niższe ceny pszenicy nie zostają w stosunku odpowiednim z cenami wymaganemi na wielkich targach, co około 1 złr. stanowi na korcu różnicy. Pszenicę płacono dzisiaj z trudnością po złr. 9, 9·50, 9·75 do 10, a szczególnie piękną po części 10·25 do 10·50 za 172 funt. wied. Żyto lepiéj odchodziło, zawsze jednak o 5 do 10 cent. niżéj. W ogóle płacono je złr. 7·40, 7·50 do 7·60 a wyborne ziarno 7·70 do 7·80 za 162 f. wied. Jęczmień tylko nowy pokupny po złr. 5·75, 6 do 7·25 za 142 funt. wied. Owsa mało pokazało się na targu; ale gdy ceny żądane są zbyt wysokie, przeto pokup słaby. Pozostają ceny prawie nominalne 3·75, 3.80, 3·90 do 4 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 sierpnia. Margr. Banneville uda się na posadę poselską do Rzymu w pierwszych dniach września.— Cesarz postanowił, jak donosi *Temps*, nie zmieniać dotychczasowego rządu wojskowego Algieryi. *Le Pays*, pisze dalej artykuły wojenne, oświadcza jednak, iż niepochodzą one z niczyjego natchnienia.

Paryż 27 sierpnia. *La France* mówi, że Cesarz uda się do Chalons 2go września. Zabroniono sprzedawania dziennika *Figaro* po ulicach.

Florencya 26 sierpnia. *Nazione* zaprzecza wieściom o różnicach między ministrami spraw wewnętrznych i skarbu, tudzież o rozwiązaniu Izby. Król spodziewany we Florencyi 2go września.

Florencya 27 sierpnia. *Corresp. italienne* zaprzecza doniesieniu *Gazety kolońskiéj*, jakoby posłowie włoscy w Paryżu i Wiedniu nadesłali niekorzystne raporta pod względem utrzymania pokoju.

O przyjeździe N. Państwa do Galicyi donoszą dzienniki wiedeńskie z Krakowa, gdy my otrzymaliśmy to doniesienie z Wiednia. *Gaz. Narodowa* spodziewa się N. Państwa we Lwowie około 10go września. Jest to wszelako wątpliwem, gdyż Cesarstwo Jmć przybyć mają dopiero 9go września z Possenhoffen do Wiednia. Dziennik ten radzi, aby się przed tym czasem Sejm uwinął z wnioskami pp. Smolki i Zyblikiewicza, i wygotował adres do tronu. My najpierwsi podnieśliśmy myśl adresu jeszcze przed otwarciem Sejmu, i gdyby ta myśl odrazu się była przyjęła, komisya adresowa zastąpiłaby komisyę do owych wniosków wyznaczoną, gdyż wnioski stałyby się zbytecznemi: i co więcej, uniknęłoby się przez to tych wszystkich zajść niemiłych, których pierwszem źródłem było wystąpienie Towarzystwa demokratycznego z trybunałem ludu. Dziś zaś adres oprzeć się chyba musi na rezultacie uchwały zapadłej nad wnioskami pp. Smolki i Zyblikiewicza, a przeto będzie musiał być uwzględniony *in petto* w traktowaniu obu tych wniosków, co znów niepozwoli zapatrywać się na te wnioski z całą swobodą myśli. Adres zaś niezależny od pobudek wniosków, miałby znaczenie daleko wyższe i widnokrąg polityczny rozleglejszy niż obecna chwila nastręcza.

Zamieszczamy powyżej przedstawienie obecnego stanowiska Sejmu lwowskiego i Galicyi do monarchii, a lubo przedstawienie to z innego zapatruje się punktu na system dualistyczny, aniżeli my go uważamy, bo uważa dualizm jako przejście do federalizmu, wszelako zgadza się z ogólnym poglądem co do ostatecznych celów.

Sprawozdawca nasz sejmowy opisuje w liście powyżej umieszczonym przebieg wczorajszego posiedzenia Sejmu, a mianowicie daje treść motywów pp. Smolki i Zyblikiewicza w poparciu ich wniosków. Sądziliśmy, że p. Smolka mógłby krótko, a p. Zyblikiewicz musiałby obszernie wnioski swoje usprawiedliwić. Stało się przeciwnie, a to z tego powodu, iż p. Smolka nie tylko motywował swój wniosek, ale go już bronił wobec dzienników, a lubo twierdził, że na zaczepki dziennikarskie nie odpowiada, wszelako odpowiadał na nie ciągle, rzadziej argumentami niż żartami. Oba wnioski odesłano do jednej i tej samej komisyi.

Wspomnieliśmy o artykułach Emila Girardina w *La Liberté* domagających się granicy Renu dla Francyi, jak niemniej o jego wycieczkach przeciw Polsce. Głównym z tych ostatnich było przypomnienie ze strony *Gazette de France*, że Polska odzyska kiedyś swój byt polityczny. W ostatnim artykule Girardina zasługuje szczególniej na uwagę przytoczenie mnóstwa dat odnoszących się do Polski, począwszy od pism króla Leszczyńskiego aż do oświadczenia się X. Mogilnickiego w Radzie państwa w Wiedniu w r. 1863, a rezultatem tego dowodzenia jest, że ponieważ król Leszczyński żalił się na poddaństwo w Polsce, a Car Aleksander II. zniósł poddaństwo, zatem Rosya ma prawo panować w Polsce. Girardin przytacza nawet ustępy z ukazu usamawalniającego. Artykuł ten nie dowodzi bynajmniej erudycyi politycznej i historycznej jego autora, lecz właśnie tego, że mu był dyktowany pod pióro przez urzędowych historyografów rosyjskich, którzy mają pod ręką wszystkie materyały mogące być użytemi w potrzebie przeciw Polsce i Polakom, a zatem że Girardin jest publicystą rosyjskim. Nie jest to zresztą wcale tajemnicą, lecz i ten jego artykuł ma cechę nie francuską, lecz czysto rosyjską. Że zaś Girardin nie jest tak biegłym w rzeczach bliżej leżących Francyi i bezpośrednio ją dotykających i że przeto erudycya jego historyczna i polityczna bez pomocy rosyjskiej bardzo jest skąpą, na to leży dowód w tem, że pisząc o granicach Renu i wyliczając twierdze, które w Niemczech i Belgii mają zagrażać Francyi, wymienia między niemi i takie, których niema choć były niegdyś, jakoteż takie, których nazwy nawet są całkiem nieznane, jak Liers, Dietz. Dziennik *La Meuse* wzywa go na zdobycie jednej z twierdz nie będących twierdzą, co łatwo może uczynić, bo właśnie miejsce to gdzie stała niegdyś twierdza Hutajska, dziś zalesione, jest od trzech lat do sprzedania lub do wydzierżawienia. Może ją przeto zdobyć p. Girardin, mówi ten dziennik, za kilka tysięcy franków. Czyż to nie dowód, że bez materyałów z rąk rosyjskich udzielonych, Girardin nie dałby sobie rady?

Pokojowe usposobienie półurzędowych dzienników francuskich, jak *La France*, *Constitutionnel*, z wyjątkiem *Pays*, ma, zdaniem jednego z dzienników nadreńskich, w tem źródło swoje, iż rząd francuski pragnie okazać krajowi, iż nie ma wcale zamiaru prowadzenia wojny. Nie wynika ztąd jednak, aby wojna była niemożebną. Idzie tylko o to, kto byłby stroną zaczepną. Zaczepka ze strony francuskiej miałaby przeciw sobie potężnych w samej Francyi przeciwników, lecz gdyby Francya została zaczepioną, wszystkie stronnictwa we Francyi oświadczyłyby się za wojną. Otóż wiedzą o tem dobrze w Berlinie, i nikt nie będzie w Europie tak lekkomyślnym, aby myślał o koalicyi przeciw Francyi. Jeżeli więc Francya nie zaczepi, można być pewnym utrzymania pokoju. Dziennik rzeczony zapomina jednak, iż gdyby rząd francuski chciał naprawdę wywołać wojnę, znalazłby sposobność wywołania z Prusami byle jakiego zajścia, i rozżarzenia go do takiego stopnia, iż Prusy musiałyby wojnę rozpocząć. Powodem raczej tego pokojowego wciąż oświadczania się, jest to, że dotąd Francya nie ma sprzymierzeńców i że właśnie pod hasłem pokoju pragnie ich znaleść, gdy nie znalazła ich pod hasłem wojny.

Pochlebianie Prusom, mimo *Pays* i *Liberté*, jest także zadaniem półurzędowej publicystyki francuskiej. Daje ona już poznać, iż Francya nie obawia się zjednoczonych Niemiec. Czy jest to zachęta dla Prus, aby przedsiębrały kroki dla wciągnięcia Niemiec południowych do związku, czy też, jak mniema berlińska *Volks Ztg*, Francya pragnęłaby otrzymać Belgię w zamian za pozwolenie przekroczenia Menu przez Prusy?

Paryski korespondent do *Morning Post*, zaprzecza twierdzeniu z różnych stron powtarzanemu, jakoby Francya badała już różne dwory i rządy przez swoich ajentów względem przymierza z nią na przypadek wojny, a przynajmniej względem neutralności tych państw.

Król pruski spodziewany był w Berlinie we czwartek wieczór.

Nota Usedoma nie przestaje wywoływać przeszłości dla obecnych polemicznych sporów nie tylko we Włoszech, lecz także w Austryi i Prusiech. Zarzucają bowiem ze strony pruskiej rządowi austryackiemu, że ten już podczas zjazdu w Gastein sposobił się do wojny. Półurzędowa *Wiener Abendpost* zaprzecza dziś temu, przytaczając, że właśnie w skutku zjazdu w Gastein zaczęła Austrya w jesieni 1865 rozbrajać się, a na nowo uzbrajać się zaczęła tak późno, że nieprzyjaciel zastał ją dopiero na pół przygotowaną.

Eskadra włoska odpłynęła ze Smirny do Genui. Midat pasza, który wrócił z Bułgaryi do Konstantynopola, zapewnia, że ruch tameczny stłumiony. (Tymczasem dzienniki rosyjskie doniosły o utarczce nowéj pod Garbową u stóp Bałkanu). Na obchodzie urodzin Cesarza Austryackiego w Konstantynopolu, poseł austryacki podniósł w mowie swojéj usiłowania skuteczne Cesarza w utrzymaniu pokoju.

Doniesienia otrzymane w Tryeście pocztą z Aten, Stambułu i Smirny, dochodzą do 22go b. m. Większość Izby deputowanych w Atenach oświadczyła się przeciw ministeryum Bulgarisa. Z tego powodu kryzys ministeryalna jest bliską. Dzienniki greckie ogłaszają list posła angielskiego lorda Erskine do naczelników powstania kreteńskiego, w którym położony jest nacisk na utrzymanie całości państwa tureckiego.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej zawarły z Chinami traktat handlowy, który ze względu na kolej przerzynającą Amerykę od Nowego Jorku do Kalifornii, uważany jest przez dzienniki amerykańskie, jako zadatek wielkich w przyszłości zwycięstw Ameryki na polu handlowem. Przewidują one, że cały handel z Chinami obierze tę drogę. Stany Zjednoczone uzyskały w Chinach pewne przywileje nad państwami europejskiemi, a nadto, że ajent amerykański Burlingame ma towarzyszyć urzędownie poselstwu chińskiemu, które przybędzie do Europy w celu uregulowania stosunków między Chinami a państwami europejskiemi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 29 sierpnia. Wybraną wczoraj na sejmie komisyę gruntową składają: Koroluk, Kabat, Skrzyński, Pfejfer, Gniewosz, Haller, Hubicki. Sprawdzono wybory Bataglii, Ozarkiewicza, Barszcza, Oskarda, Kosińskiego, Koczyńskiego, Gnoińskiego, Adama Sapiehy. Wnioski rządowe o terminie spraw indemnizacyjnych i kosztach pertraktacyi przekazane komisyi administracyjnej. Oddanie funduszów indemnizacyjnych przekazano komisyi budżetowej. Wnioski Wydziału krajowego o drogach i leczeniu chorych, komisyi administracyjnej; wreszcie sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, komisyi budżetowej.

Lwów 29 sierpnia. Pietruski wniósł dwa wnioski względem wykładu w języku polskim wszystkich przedmiotów prawnych i politycznych na obu uniwersytetach, tudzież systemizowania stałych katedr polskich. Starowiejski postawił wniosek, aby sprawy wykupna ciężarów gruntowych należały do sądów cywilnych. Kozłowski stawia interpelacyę o przyspieszenie robót ubezpieczających od wylewu Wisły, Dunajca i Sanu. Wniosek Wydziału krajowego o seminaryach nauczycielskich przekazany komisyi szkolnej. Oba wnioski Krzeczunowicza (o nietykalności posłów i o wyborze marszałka przez Sejm. *Red.*). odesłano do komisyi konstytucyjnej. Obecnie odbywa się wybór komisyi propinacyjnej.

Lwów 29 sierpnia godz. 2 m. 35. Namiestnik wyjeżdża dziś do Wiednia, dokąd właśnie wezwany został. Cesarz ma być tu około 22go września.

Wiedeń 29 sierpnia. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że minister sprawiedliwości polecił sądom wyższym, aby potrzebne akta odebrały od sądów duchownych małżeńskich, gdyby zaś wydania takowych odmówiono, mają je wymusić drogą egzekucyi sądowej. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do namiestników ze względu na nową organizacyę polityczną. Minister kładzie nacisk na potrzebę usuwania od służby urzędników, którzyby dawali pomoc stronnictwom nieprzyjaznym konstytucyi. Bar. Beust wyjechał do Ischl dla osobistego powitania króla i królowej Saskich.

Paryż 28 sierpnia wieczór. Dzisiejsza *La France* polemizuje przeciw mowom ministrów badeńskich jenerała Beyera i prezesa gabinetu Freydorffa podczas obchodu konstytucyjnego, i mniema, że Prusy nie będą się tak dalece spieszyły z wyciągnięciem ręki po Baden, jak to jen. Beyer myśli.

Kursa. Wiedeń 29 sierp. godzina 2 po połud. Metaliki 58·20. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·30. — Pożyczka narodowa 62·20. — Losy z roku 1860 84·40. — Akcye banku 727. — Akcye kred. 211·90. — Londyn 114·40. — Srebro 112·25 — Dukat 5.41.

Paryż 28 sierpnia, wieczór. Renta 70·82.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Ces. król. uprzywil.
TOWARZYSTWO KOLEI ŻELAZNEJ LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt niniejszem zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, na mające się odbyć

w Poniedziałek dnia 28 Września 1868 o godzinie 9 rano,

w Sali wiedeńskiej Akademii handlowej (Akademiestrasse N. 12),

Piąte nadzwyczajne ogólne zebranie.

Przedmiotami rozpraw będą:

1) Uzyskanie koncesyi na przestrzeń Suczawa-Jassy, z odnogami do Roman i Botoschani.
2) Powiększenie kapitału Towarzystwa, w skutek budowy tych kolei i
3) Zmiana statutów Towarzystwa.

Ci Panowie Akcyonaryusze, którzy chcą być obecnemi na ogólnem zgromadzeniu, lub korzystać ze swego prawa głosowania według §§. 22, 23 i 25 statutów, mają złożyć swe Akcye

najdalej do 21go Września r. b.

w **Wiedniu:** w ***Anglo-Austryackim Banku;***
we **Lwowie:** we ***Filii Anglo-Austryackiego Banku,*** lub w ***galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym;***
w **Krakowie:** u pp. ***F. I. Kirchmayer i Syn;***
w **Londynie:** w ***Anglo-Austryackim Banku***

za podwójnie ułożonemi konsygnacyami (do czego Blankiety w wyżej przytoczonych kasach i Ajencyach bezpłatnie wydawanemi będą), a otrzymają wraz z poświadczeniem odbioru i Kartę legitymacyjną na zgromadzenie.

W razie zastępstwa, musi być na odwrotnej stronie Karty legitymacyjnej wydrukowane pełnomocnictwo, przez mocodawcę własnoręcznie podpisane.

Wiedeń dnia 26 Sierpnia 1868 r. 1528-1-3)

Rada Zawiadowcza.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 29 sierp.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	78
Banknoty pol. 100 złr.	434	426
Ruble ros. za 100 rsr.	157	153½
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	113½	111½
Dukat ważny . . .	5 48	5 34
Napoleon d'or . . .	9 22	9 2
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¾	73¾
„ „ stare „	78¾	77¾
Oblig. indem. „	68¼	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211½	207½
„ L. Cz. z całą wpł.	192	187
Listy banku hipot.	87	86
Wiedeń 28 sierp.		
5% Metaliki na w. a.	55 90	55 55
„ Pożyczka narod.	62 40	62 25
„ Metaliki na m. k.	58 10	58 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	85 75
„ „ czeskie.	92 50	92
„ „ węgiersk	77 —	76 50
„ „ chor i b	76 —	75 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 80	66 30
„ „ bukow.	66 50	66 —
„ „ „ siedmg.	72 25	71 75
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 50	98 30
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 25	91 75
5% Boden Cr. austr.	101 25	100 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	169 50	169 —
„ „ „ 1854	78 25	77 75
„ „ „ 1860	84 10	83 90
„ „ „ 1864	95 90	95 70
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	136 50	136 —
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	172 —	168 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	34 50	33 50
„ ks. Klary . .	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa .	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	730 —	728 —
Zakładu kredytow.	211 —	210 90
Żeglugi par. na Dunaju	532 —	530 —
Kolei półn. Ferdynan.	1855	1850
„ rządowej fr.-a.	244 80	244 60
„ zachodniej c. El.	161 50	161 —
„ Pardubickiej .	148 25	148 —
„ południowej .	182 30	182 10
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	142 —	141 50
„ Galicyjskiej .	209 —	208 50
„ Czerniow. . .	189 50	189 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k.m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	83 35	83 15
„ (Emis. 1862) „ „ „	82 40	82 20
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	97 50	97 25
„ Bony 6% 1875-1876.	212 50	212 —
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	89 75	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	100 75	100 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 —	83 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
— — w srebrze „	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K.L. Emis. II	89 —	88 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 —	75 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. I. Sied. fl. 200 a. w.	81 90	81 60
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 40	81 90
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m.k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	87 —	86 50
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	94 —	93 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 42	5 41
Złoto *al marco* . .	5 43	5 42
Napoleondory . . .	9 17	9 16
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory (niemieckie)	9 25	9 20
Suweryny angielskie	11 53	11 48
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 75	112 25
Srebro, kupony . .	113 25	112 75
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 67¾
Lwów 27 sierpn.		
Dukat holenderski .	5 42	5 38
„ cesarski . . .	5 46	5 42
Półimperyał rosyjski	9 43	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 55½	1 54½
Talar pruski	1 69	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	74 90	74 40
„ „ m. k.	78 60	78 10
Listy zast. banku hip.	87 —	86 40
Obligi indem. b. kup.	67 —	66 55
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 25	208 50
„ „ lwow.-czer.	189 50	188 25
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 27 sierpn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 75	84 33
„ „ 2 ser. „	79 25	78 92
„ kupon „	— —	— 72⅔
Listy likwidac. „	68 67	68 33
„ kupon „	— —	— 96½
Pożyczka r. 1865 „	134 —	133 50
„ r. 1866 „	133 75	133 —
Kolej warsz. wied. „	66 75	66 25
„ warsz. byd. „	60 33	— —
„ warsz. teresp.	— —	90 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia, Wrocławia 7·10 rano; 3.30 po południu — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8.30 wieczór — do Wieliczki 11 rano.
z Wiednia do Krakowa 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z Granicy do Szczakowy o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z Szczakowy do Krakowa 3.51 po południu;
ze Lwowa do Krakowa 5.10 rano; 5.30 wieczór;
z Przemyśla do Krakowa 9 rano.
z Wieliczki do Krakowa 5.40 wieczór.
z Mysłowic do Krakowa 1 po południu.

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z Wrocławia o godzinie 9.45 rano — z Wrocławia Warszawy, Mysłowic i Szczakowy 5.21 wieczór ze Lwowa 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z Wieliczki 6.15 wieczór.
do Przemyśla z Krakowa 4.43 po południu;
do Lwowa z Krakowa 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do Wiednia z Krakowa 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera
Rządca Drukarni, Seweryn Dobrzański